

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

№ 48.

Czwartek, dnia 27-go Listopada 1913 r. — Rok VII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Wychowanie człowieka.

(C. d.)

Z tego wynika, że tak nauka o wychowaniu teoretyczna, jak i stosowanie reguł wychowania człowieka praktyczne nie powinny być zapomniane, lekceważone, lecz postawione nawet wyżej ponad cywilizacyę natury technicznej. — Ponieważ jesteśmy istotą, składającą się z duszy i ciała, przeto w niniejszej pracy chcemy objąć zasady wychowania tak fizycznego jak i duchowego, a najprzód słowo o przyjściu naszem na świat i obowiązkach naszych pod tym względem.

I. Przyjście na świat człowieka.

„Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i podobieństwo nasze“ (Rodz. I-26). Słowa te wyrzekła Przedwieczna Miłość Boga, który w wielkim planie swej ekonomii Bożej umieścił i człowieka i to na czele wszystkich widzialnych stworzeń. Powołanie człowieka do bytu jest ważne i wielkie. Nad żadną inną istotą Bóg nie czyni takiego wyróżnienia, jak nad stworzeniem człowieka. „Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i podobieństwo nasze“. Inne stworzenia bezwiednie czerpią swoją egzystencyę z Boga, człowiek jest pod tym względem wyższym. On swoją duszą jest zdolny zrozumieć miłość Bożą i miłować Boga. Owszem on nietylko nosi w sobie tę zdolność poznawania i umiłowania Najwyższego Dobra, lecz i faktycznie praca jego, w tym kierunku podjęta, doprowadza go do błogosławionych rezultatów uduchownienia na ziemi i złączenia się ze Stwórcą w życiu pozagrobowem na wieki. Ztąd to i narodzenie człowieka budzi powsze-

chną radość, „Niewiasta,—mówi Św. Ewangelia, — gdy porodzi, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził". —Jan XVI, 21.

Rodzice w pierwszym rzędzie z uczuciem wesela witają nowonarodzone dziecię; im bowiem przysługuje przed innymi prawo oczekiwać od swojego dziecięcia pociechy. Wita następnie je społeczeństwo w tem przekonaniu, że nowonarodzony obywatel kraju przystąpi z czasem do wspólnej pracy dla dobra i szczęścia narodu. Stąd, aby pokładane w nowym przybyszu oczekiwania znalazły swoje urzeczywistnienie, należy roztoczyć rozumną opiekę nad poczęciem się i wykształceniem człowieka. Przeciwko tej ogólnej zasadzie o wychowaniu człowieka grzeszą naprzód ci rodzice, którzy wprost czy ubocznie zabijają poczęte dziecię. Za powód swej strasznej zbrodni podają niektórzy z rodziców to, że nie mają majątku na wychowanie dzieci; że to, co posiadają wreszcie, jest zbyt czemś małem, aby można było niem podzielić wiele dzieci.

Biedni! nie chcą zrozumieć, że istnienie jednego godnie wychowanego człowieka więcej znaczy, niż bogactwa całego świata. Biedni! nie rozumieją, że praca nad dobrem wychowaniem człowieka w kierunku Chwały Bożej i pożytku bliźnich jest w skutkach tak owocna, że cierpienia i trudy rodziców około wychowania dziatek dostatecznie, owszem sowicie, będą wynagrodzone. Rodzice ze złej woli unikający potomstwa, lub zabijający takowe, popełniają ciężką zbrodnię a małżeństwo swoje w rozpustę zamieniają. Statystyka lekarska stwierdza, że połowa dzieci poczętych przedwcześnie traci życie. Z tych część ginie przez nieroztropność rodziców, a część źli rodzice rozmyślnie pozbawiają życia. Matki zatem w stanie błogosławionym powinny pamiętać, że im nie wolno obciążać się nadmierną pracą, wystawiać się na zaziębienie i inne przeszkody, mogące spowodować poronienie. Dziecię w tym okresie swego istnienia żyje krwią, uczuciami i życiem matki. Nałogi, przejścia psychiczne smutku, rozpaczy, wesela lub spokoju, udzielają się dziecięciu.

Fakta potwierdzają, że jak tragiczne przejścia matki powodują jeżeli nie poronienie, to co najmniej porodzenie istot lękliwych, głupkowatych, epileptycznych lub sprowadzają rozmaite fizyczne kalectwa, tak znowu wiadomem jest, że dziecię staje się odbiciem cnót lub nałogów matki, tak, że się na niej sprawdza owo piękne lecz niekiedy i bolesne porównanie Ewangelii Św.: „dobre drzewo dobre owoce rodzi, a złe drzewo złe owoce rodzi".

(C. d. n.)

JAN HUS.

(C. d.)

Wyrok.

Gdy wyprowadzono z sali Husa, cesarz odezwał się: „Słyszeliście jego heretyckie zdania. Jeśli on ich się nie wyrzecze, spalcie go, albo uczyńcie, co prawo nakazuje; a jeśli się i wyrzecze, nie wierzcie mu, bo gdy się wróci do domu, napowrót weźmie się do swojej burzycielskiej roboty, — więc w tym drugim wypadku uwięźcie go, by nie mógł mówić nauk. Jego i sprzyjających mu należy prześladować we wszelki sposób."

Te słowa, zasłyszane przez Jana z Chlumu przyprawiły w swoim czasie Zygmunta o utratę korony czeskiej.

Po 3-iem badaniu Hus już był pewnym, że go skażą na śmierć. Listy jego z tego czasu wskazują, że się do niej gotował.

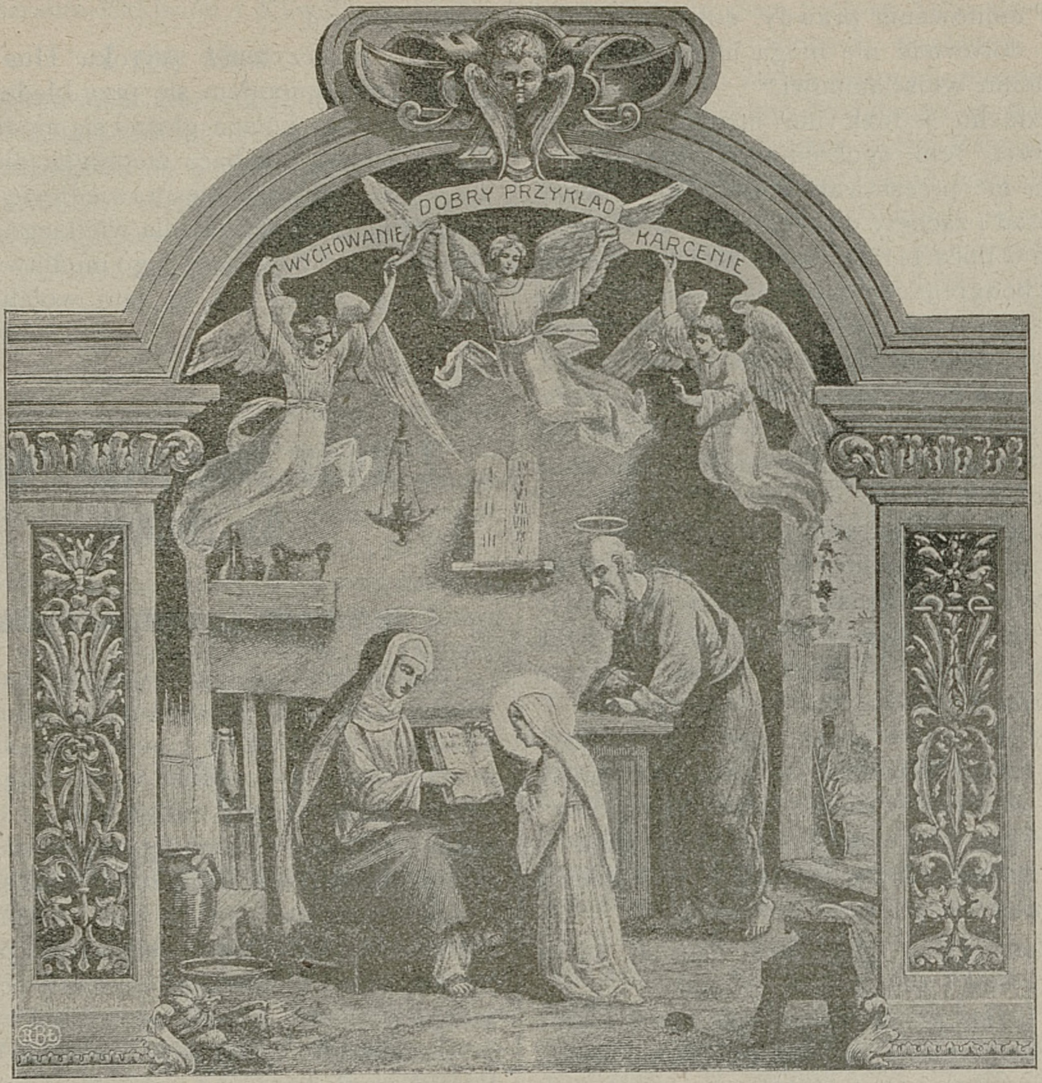
Z wymierzeniem kary zwlekano jeszcze 4 tygodnie, a to z tego powodu. Duchowni, żeby nie było tak rażącego kontrastu pomiędzy ich życiem, a życiem walczącego o ideę Chrystusową, woleli pognębić jego moralnie, by uznał naukę swą za błędną, więc czekali. Cesarz zwlekał, bo liczyć się musiał z groźną postawą Czechów.

Podsuwali Husowi rozmaite sofizmaty, by wydobyć od niego wyrzeczenie się: np.: „Jeśli on nie winien, to wina spadnie nie na niego, a na członków soboru." — „Poddać się orzeczeniu Kościoła jest największym obowiązkiem i zasługą każdego wiernego."

Nic to na Husa nie wpływało.

Miłował on prawdę ponad wszystko; wyrzec się dla niego swoich przekonań, nauk, znaczyło to samo, co zaprzeć się Jezusa Chrystusa.

Zaproponowano mu, by się wyspowiadał i żeby sam sobie obrał spowiednika.



Więzień obrał za spowiednika największego swego oskarżyciela, Stefana Palcza.

Ta prośba w zdumienie wszystkich wprawiła, a najwięcej Stefana. Odmówił mu spowiedzi, jednak widzenia się z nim nie odmówił.

Namawiał podczas wizyty Stefan Palecz Husa, by poddał się orzeczeniu soboru co do swoich nauk.

Na co uwięziony odpowiedział: „Postaw siebie w mojem położeniu: zmuszają ciebie wyrzec się błędu, któregoś nigdy nie podawał."

„Tak, to trudno uczynić", odpowiedział Stefan.

„A teraz, mówił dalej Hus, — przebacz mi, może ciebie jakiem słowem podczas sądu obraziłem."

Zapłakał Stefan i czemprędzej wyszedł. Hus nie tylko przebaczył Stefanowi, ale także i niegodziwemu Mikołajowi, który często przed drzwiami więzienia kręcił się i mówił do stróżów: „Teraz, przy pomocy Boskiej spalimy tego heretyka, ja na jego sprawę wiele pieniędzy straciłem."

Przychodziły więźniowi chwilami i myśli smutne. Bolał, że działalność jego, zmierzająca do odrodzenia duchowego taki obrót wzięła; frasował się o przyjaciół, czy wytrwają w cnocie; myślał o kaplicy betleemskiej, której już oglądać więcej nie będzie. Wyrwało się z głębi zbolałej jego duszy kilka skarg na Zygmunta i uczonych teologów. „Oni są winniejsi — pisał — niż potwarca Mikołaj, bo komu więcej dano, od tego więcej i żądać będą. Zygmunt mniej ma uczucia sprawiedliwości i wstydu,

niż Piłat. A teologowie, cóż że mają naukę, skoro w umiłowaniu prawdy, dobra, sprawiedliwości dorównać nie mogą najbardziej nieokrzesanemu włościaninowi."

Na duchu jednak nie upadał, im bliżej był śmierci, tem spokojniejszy, mężniejszy, do końca nie przestawał zwolennikom swoim udzielać rad i zachęty do wytrwania w dobrem.

Dnia 6 lipca 1415 r. sobór Konstancyeński odbywał kongregacyę generalną — posiedzenie uroczyste — w kościele katedralnym. Przewodniczył kardynał Broni; obecny był cesarz. Wielka liczba ludzi zgromadziła się do kościoła.

Po odprawieniu Mszy Św. wprowadzono okutego w kajdany Husa na miejce wzniesione w pośrodku kościoła.

Więzień padł na kolana i modlił się.

Biskup z Lubeki miał krótką przemowę na temat, że cesarz rzymski winien wykorzeniać wszelką herezyę. Następnie przeczytano kilka wyjątków z ksiąg Wiklefa i Husa, i zaczęto czytać protokuł procesu w sprawie Husa.

Przy pierwszem przeinaczeniu przez czytającego słów Husowych, ten przerywa i prosi, by mógł w obronie swojej kilka słów powiedzieć. „Milcz — zawołał kardynał florencki — ty nam zawsze przeszkadzasz," — i polecił straży zmusić więźnia do milczenia.

Czytano dalej: „Jan Hus nauczał, że są 4 osoby boskie, i że tą 4-ą to on sam."

I to przerwał wołaniem: „Bezecne kłamstwo!" Straż znowu zmusiła go do milczenia.

Jeszcze dwa razy uwięziony podnosił głos, a ostatnim razem powiedział: „Tutaj dobrowolnie przyszedłem, mając ochronny list cesarski w celu dowiedzenia mej niewinności i publicznego wypowiedzenia mych przekonań." Niektórzy historycy przytaczają, że Zygmunt, kiedy Hus wspomniał o liście cesarskim, zarumienił się. Ostatnie jednak badania dowiodły, że Zygmunt nie zdolny był rumienić się nawet.

W końcu zaczęto czytać wyrok:„ (Święty) sobór uznaje Jana Husa za heretyka i chce, aby był za takiego uważany. Sądzi go niniejszym wyrokiem i potępia go samego i jego apelacyę, która jest gorszącą i karności przeciwną; jego zaś potępia jako uwodziciela Czechów i opowiadacza fałszywej Ewangelii. Ze względu na upór sobór pozbawia go godności kapłańskiej, skazuje na degradacyę i rozkazuje arcybiskupowi medyolańskiemu i pięciu innym biskupom wykonanie wyroku wobec soboru."

Po przeczytaniu wyroku Hus zawołał: „Nigdy nie upierałem się przy błędnej nauce" i upadłszy na kolana głośno się modlił: „Panie Jezu Chryste, przebacz nieprzyjaciołom moim! Ty wiesz, że mnie niesprawiedliwie oskarżyli i osądzili, przebacz im dla wielkiego Twojego miłosierdzia." Słysząc tę jego modlitwę, biskupi niektórzy śmiali się, a inni wołali: „milcz!"

(D. n.)

Z życia religijnego innych Kościołów.

Z Patryarchatu Konstantynopolitańskiego.

Rząd turecki wystąpił do patryarchatu w Konstantynopolu z energicznem żądaniem, aby z liczby obecnych członków synodu wykreślił sześciu metropolitów, dyecezye których—na podstawie uchwał konferencyi londyńskiej — oderwane zostały od Turcyi i znajdują się obecnie w granicach Grecyi lub Bulgaryi. Tak synod jak i rada mięszana patryarchatu probowali się opierać żądaniom rządu tureckiego, powołując się na obecny kościelno-administracyjny regulamin. Rząd jednak nie ustąpił i oto dnia 31 października patryarchat przesłał Wysokiej Porcie zawiadomienie, że metropolici Janiny, Kassandryi, Maronii, Eleutheropolisu, Welli i Konicy przestają być członkami synodu konstantynopolitańskiego, a na ich miejsce z granic państwa tureckiego wybrani zostaną nowi hierarchowie. Kandydatami na opróżnione miejsca są biskupi: Bazyli nicejski, Grzegorz chalcedoński, Kallinik derkoński, Polikarp neocezaryjski, Theoklit kryński i Gerwazy ankirski. Dopóki nowi członkowie synodu nie przybędą do Konstantynopola, dopóty prace synodalne ulegają zawieszeniu.

— Dyrektorem archiwum patryarchatu w Konstantynopolu na miejsce ks. Chryzana Filippidi, powołanego na katedrę metropolitalną w Trebizondzie, został przez Synod naznaczony ks. archimandryta Aleksander Papadopolos, który po ukończeniu nauk teologicznych na Chalcedonie, kształcił się w Niem-

czech i był przedstawicielem biskupa (epitropos) w Saranta-Ekklision i Kawalli.

Z góry Athos.

Przedstawiciele wszystkich 20 klasztorów na górze Athos zebrali się w dniu 16 miesiąca października na naradę, wynikiem której było wysłanie memoryału do króla greckiego Konstantyna z prośbą, aby grecki sztandar państwowy i nadal powiewał na wszystkich klasztorach góry Athos, jako symbol władzy i opieki nad zakonnikami, którzy chcą być wiernymi poddanymi greckiej korony. Kopię memoryału przesłano również na ręce patryarchy konstantynopolitańskiego, Germana, z zaznaczeniem, że postanowienia uczestników konferencyi w Londynie chcą wytworzyć nową religijno-polityczną kwestyę, już z natury swojej nader niebezpieczną na Wschodzie. Tak memoryał, jak kopię jego podpisali wszyscy przedstawiciele 20 klasztorów, nie wyłączając rosyjskiego pod wezwaniem św. męczennika Pantelejmona.

Dania.

Życie religijne w Danii w ciągu bieżącego roku skupiło się całkowicie około sprawy głośnego pastora Arbo-Rasmussen'a, duńskiego Jato.

Arbo-Rasmussen jeszcze w 1902 roku publicznie wyparł się wiary w jeden z artykułów Składu Apostolskiego, uznanego i przyjętego ze czcią przez duński Kościół Narodowy, a mianowicie: „Który się począł z Ducha Świętego, narodził się z Maryi Dziewicy.“ W namiętnym artykule przesłanym do redakcyi jednego z najpoczytniejszych pism duńskich zaproponował Arbo-Rasmussen wszystkim wyznawcom Kościoła duńskiego, tak duchownym, jak świeckim, wyrzec się wiary w ten dogmat i pójść w jego ślady a zarazem wyłączyć ów artykuł ze Składu Apostolskiego. W r. 1906 pastor Arbo-Rasmussen zwrócił na siebie powszechną uwagę hierarchów Kościoła duńskiego swoją prelekcyą publiczną, w której domagał się w jaskrawych wyrażeniach całkowitej zmiany symbolu wiary przy udzielaniu Sakramentu Chrztu Świętego.

Po takiem wystąpieniu wszyscy spodziewali się, że pastor Rasmussen przez swoją władzę duchowną uwolniony zostanie od pełnienia obowiązków duszpasterskich. Biskup jednak miejscowy był zdania, że „prelekcya i artykuły do pism pastora Arbo-Rasmussen'a są objawem prywatnych poglądów jego na wiarę, których żadną miarą nie można odnieść do jego publicznej działalności w Kościele...“

W r. 1910 pastor Arbo-Rasmussen ponownie zaatakował publicznie wszystkie dogmaty wiary zawarte w Składzie Apostolskim. Wobec podobnego faktu zainteresowała się nim władza świecka. Atoli biskup welandzki, prymas Danii, do którego zwrócił się minister kultu z zapytaniem, co czynić należy z podobnym jak Rasmussen wichrzycielem, po trzech miesiącach milczenia odpowiedział, że „słuszną jest rzeczą wątpić o zgodności poglądów pastora Rasmussen'a z wiarą chrześcijańską“, radził jednak wstrzymać się z uwolnieniem pastora od obowiązków...

Sprawa tymczasem pastora Rasmussen'a przybrała nagle nieoczekiwany obrót.

W bieżącym roku odkrył się wakans na wiejską parafię Wolse. Pastor Rasmussen wystąpił ze swą kandydaturą i rada parafialna poleciła go jako najpoważniejszego kandydata na proboszcza do ministeryum kultu. Wszyscy biskupi duńscy zaprotestowali przeciwko tej nominacyi, motywując swój protest tem, że kandydatura Rasmussen'a jest nielegalna, gdyż „sprawa“ jego poglądów religijnych jest tylko odłożona, nie zaś osądzona. Mimo to jednak ministeryum kultu wystąpiło z podaniem do króla o nominacyę Rasmussen'a na proboszcza w Wolse. W odpowiedzi na to episkopat duński jednogłośnie pociągnął pastora Rasmussen'a do odpowiedzialności sądowej jako bluźniercę i heretyka. Przez to wystąpienie do władz sądowych episkopat przeszkodził nominacyi Rasmussen'a na proboszcza w Wolse.

Sprawa ta—na mocy istniejących praw w Danii — sądzona będzie: 1) w sądzie dziekańskim (1 dziekan i 1 policmajster), 2) w sądzie biskupim (1 biskup i 1 gubernator) i 3) w wyższym sądzie państwowym.

Znawcy stosunków duńskich przewidują dziś podwójną alternatywę: albo nastąpi rozdział Kościoła od Państwa, jeżeli ministeryum zechce przeprowadzić kandydaturę pastora Arbo-Rasmussena na proboszczcza w Wolse; albo cały gabinet ministeryalny wraz z ministrem wyznań poda się do dymisyi i episkopat duński na całej linii zatryumfuje.



Pan Jezus w domu Marty i Maryi.

Kronika.

KRAJOWA.

— Kredyty rządowe na przeprowadzenie komasacyi w Królestwie. Podług informacyi Biura Pracy Społecznej, Ministeryum Spraw Wewnętrznych wprowadziło do budżetu na rok 1914 znaczne kredyty na przeprowadzenie komasacyi gruntów w Królestwie. Na wykonanie pomiarów Ministeryum żąda w 1914 roku 568 tys. 800 rb., zamiast 200 tys. w roku obecnym. Z sumy 568 tys. 800 rubli 41 tys. jest przeznaczone na dodatkowe powiększenie środków kancelaryjnych, komisarzy i na pięciu pomocników komisarzy do celów komasacyjnych, reszta zaś, czyli 527 tys. 800 rb. na roboty miernicze. Liczba mierników specyalnie zajętych komasacyą (prócz powiatowych w liczbie 84) ma być powiększona z 45 obecnych do 152, zaś oprócz tego 152 pomocników, czyli, że personel mierniczy powiększony będzie o 259 osób (powinni to mieć na uwadze liczni miernicy Polacy, rozproszeni po całej Rosyi). Przy pomocy mierników, których liczba w r. 1914 stanowić będzie do 389, ministeryum przypuszcza, że będzie mogło wykonać roboty na obszarze 320 tys. morgów, które obecnie są gotowe do pomiarów. Oprócz kredytów na roboty miernicze ministeryum wprowadziło nadto do budżetu 300 tys. rb. na pożyczki i zapomogi włościanom na przenoszenie budynków po komasacyi; właściwie potrzebną byłaby suma o wiele wyższa (726 tys. 500 rb.), gdyż pożyczka przeciętna na przenoszenie budynków wynosi w Królestwie 325 rb. na jedno gospodarstwo, i w przypuszczeniu, że tylko $^1/_3$ część gospodarzy potrzebować będzie pożyczki. Ponieważ jednak w Cesarstwie komisye urządzeń rolnych przyjmują jako normę 86 rb., ministeryum zmniejszyło potrzebną sumę z 726 tys. 500 rb. do 300 tys. rb. na pożyczki i zasiłki przy komasacyi. Ogólna ilość wydatków rządowych w 1914 r. na komasacyę w Królestwie proponowana jest w wysokości 868 tys. 800 rb. Nadmienić należy, że w porównaniu z wydatkami skarbu na urządzanie gruntowe włościan w Rosyi, suma przeznaczona dla Królestwa wcale nie jest znaczną, jakkolwiek jest ona większą w 1914 r. niż w roku poprzednim.

— Szkoły średnie w Państwie Rosyjskiem. Według urzędowych wykazów rosyjskiego ministeryum oświaty, jedna szkoła średnia w Rosyi europejskiej przypada minimum na 57,400 ludzi (gub. włodzimirska) i maximum na 251,500 ludzi (gub. wołyńska). Miast stołecznych cyfry te nie obejmują.

Kądziel — pszczelnictwo.

Z przejażdżki na Podlasie zeszłego miesiąca miłe wyniosłem wspomnienia o pobożności tamtejszych naszych Braci i Sióstr Maryawitów, jak również o ich pracy i zaradności. O dwu zwłaszcza, godnych uwagi, rzeczach chciałbym powiadomić czytelników naszego Pisma i sądzę, że dla wielu nie będzie to bez pożytku.

Z rana wszyscy tak rodzice, jak i dzieci a nawet staruszkowie udają się do kościoła na Mszę Św., w czasie której wszyscy przystępują do Komunii Św., poczem idą do pracy, a wieczorem znów wszyscy, jak zaczęli dzień, tak kończą nabożeństwem w kościele.

Najważniejszą pracą, która wtedy zwracała uwagę na siebie, była kądziel. Wszystkie gosposie z córkami zajęte były miądleniem. W którąkolwiek stronę zwrócić było ucho, wszędzie klekotanie, jak w Wielki Piątek od grzechotek kościelnych. Koło domów kopce paździerzy świadczyły, że to miesiąc październik. W okolicach fabrycznych, jak również na pograniczu Szlązka, tego się już nie widzi. Dziewczęta coraz liczniej udają się na Sasy, a o kądzieli nie mają pojęcia i nie chcą o niej myśleć; matki ich, choćby rade pracą rąk swoich przygotować płótno na bieliznę dla całej rodziny, jak to dawniej bywało, same tylu zajęciom podołać nie mogą. Kołowrotki, miądliczki i inne narzędzia poniewierają się (po górach) na poddaszach. Upadek kądzieli uwolnił od pracy dziewczęta, ale też jednocześnie ujemnie się zaznaczył na ich obyczajach; nie mając pracy w rękach, przepędzają czas wieczorami, zwłaszcza zimową porą, na schadzkach i próżnowaniu, które jest okazyą do wszystkiego złego.

Jadąc z Grabowa do Gozda, sąsiedniej parafii, napotkałem w lesie pod tąż wioską miądlenie: kilkanaście kobiet wywijało puszystym lnem, jak żołnierze szablami, przy nich ognisko... Niemogąc z tego miejsca dobrze rozpoznać, zdziwiony, pytam brata, który mię wiózł, co to znaczy? „To chyba Cygany,“ odrzekł.

W guberniach do pewnego stopnia kulturalnych, w smoleńskiej, charkowskiej, kostromskiej, jedna szkoła średnia przypada na 82,000—89,000 mieszkańców. W Królestwie Polskiem, na Kaukazie, oraz w guberniach kowieńskiej i mińskiej, w ciągu ostatnich lat 6 nie otwarto ani jednej nowej szkoły średniej. Liczba szkół średnich na Kaukazie i Syberyi jest wprost nie do uwierzenia mała. W gub. erywańskiej jedna taka szkoła przypada na 524,000 mieszkańców.

— Aresztowanie marszałka szlachty. Korespondent „Kur. Lit.“ z Dynaburga donosi, że w tamtejszym urzędzie poborowym ujawniono nadużycia, wskutek czego aresztowano prezesa jego, marszałka szlachty pow. dynaburskiego, barona Schlippenbacha, który też został osadzony w więzieniu. Okazuje się, że przy zeszłorocznym poborze rekrutów kilkunastu bogatszych Żydów z powodu rzekomej niezdolności zostało uwolnionych od służby wojskowej. Natomiast pobrano niemajętnych, by zapełnić listę żydowską; poszkodowani, między którymi byli rzeczywiście nie kwalifikujący się zupełnie do służby wojskowej, przesłali skargę do gubernatora. Zarządzono śledztwo i aresztowano bar. Schlippenbacha.

— Fanatyzm religijny. Prokurator mińskiego sądu okręgowego na Litwie pociągnął do odpowiedzialności obywatela ziemskiego Łęskiego, księdza Miłaszewskiego i sześciu włościan katolików za czynne znieważenie krzyża świętego, polegające na tem, że katolicy, podburzani przez Łęskiego i Miłaszewskiego, publicznie gwoli zgorszeniu obalili krzyż prawosławny w osadzie, znajdującej się obok kościoła rubieżewickiego, porąbali krzyż na kawałki i rzucili w gruz. Dotychczas przesłuchani zostali włościanie oskarżeni o samowolne zajęcie osady, w której obrębie popełnione było przestępstwo. Miłaszewskiego i 13 katolików sąd skazał już na areszt od 1 do 2 miesięcy.

Ks. Miłaszewski w styczniu z rozporządzenia gubernatora odbył karę aresztu za nielegalne składki i urządzenie potajemnej kaplicy katolickiej, co wywołało w Dumie interpelacyę Koła Polskiego.

— Kara śmierci. Na wszystkich stacyach kolejowych otrzymane zostały depesze ministeryum spraw wewnętrznych, polecające aresztować włościan: Pawła Wasiljewa lat 16 i Iwana Gruździewa lat 26, którzy w dniu 18 października uciekli ze wsi Gromosławki, obwodu dońskiego, miejscowości opanowanej przez dżumę.

W razie schwytania uciekinierów, na mocy art. 832 ust. o kar. gł. i popr. grozi kara śmierci

---

„A skądże len wzięli?“

„Cygan nie sieje, nie orze, a gdzie spojrzy, tam jego zboże,“ odparł z przekonaniem.

Kądziel w rękach Cyganek wydała mi się czemś niezrozumiałem; za tę pracę gotów byłem wyzbyć się wszystkich uprzedzeń, jakie miałem wogóle do tego tułaczego narodu. Ale niedługo przekonałem się, że to była pomyłka: miądleniem w lesie były zajęte nasze maryawitki z Gozda. Z obawy przed karą, na jaką skazuje policya za suszenie lnu w piecach, bo z tego często bywają pożary, poradziły sobie w ten sposób, że w lesie urządziły sobie suszarnię wspólną i tam zarazem miądliły.

Przy tej okazyi nasuwa się myśl, czyby nie dobrze było w każdej okolicy urządzać suszarnię i maszynę do obróbki lnu. Siły do tego możnaby użyć, jaka jest pod ręką: przy młynie wodnym czy wiatraku lub motorku. Jak wożą zboże do młyna, drzewo na tartak, tak również każda gosposia wolałaby furkę lnu zawieźć do maszyny i zapłacić, aby tylko zaraz mieć gotowe włókno. Dziś przy kądzieli używać tych narzędzi, któremi się posługiwano tysiąc lat temu, już się nie opłaca, i to jest powodem upadku kądzieli w wielu miejscach naszego kraju.

Bracia znowu tamtejsi mogą się pochlubić zamiłowaniem do pszczelnictwa. Takiego rozumnego prowadzenia pasieki nie spodziewałem się napotkać w naszym kraju a zwłaszcza w zagrodach gospodarskich. Spostrzeżenia tam przezemnie otrzymane zachwiały moją wiarę w niektóre zasady teoretyczne, przez książki pszczelnicze za nieomylne podawane. Na dowód przedstawię tu dwie wybitniejsze pasieki: jednej właścicielem jest Grzegórz Miłosz, gospodarz koło Leopoldowa, a drugiej Jan Miłosz także gospodarz w Grabowie, stryjeczny brat tamtego.

Pierwszy opowiadał mi, że w początkach naszego ruchu miał z pięć pni, a obecnie już naliczyłem 36. Z tych:

3 stojaki z bali,
2 „ kłodowe,
1 leżak kłodowy i
30 ramowców Lewickiego,

własnej roboty. 8 rojów młodych. Miodu

za pogwałcenie przepisów o kwarantannie. Jest to jedyny wypadek, gdy sąd okręgowy może skazać przestępcę na karę śmierci.

— Podróż prezesa ministrów. Prezes ministrów, Kokowcow, konferował z kanclerzem Rzeszy. Dostał on zaproszenie na przyjęcie u cesarza Wilhelma. Głównym przedmiotem rozmów politycznych jest sprawa reform w Armenii; projekty Rosyi napotykają na przeszkody ze strony Turcyi, popieranej rzekomo przez Niemcy. Prasa berlińska wita Kokowcowa bardzo uroczyście. „Berl. Lokal Anz.“ nazywa Kokowcowa genialnym politykiem i finansistą. „Nie można—pisze—wyzbyć się pocieszającego wrażenia, że na tych wizytach berlińskich rosyjskich mężów stanu leży szczególny akcent, który wyróżniał się także zawsze i przy dawniejszych spotkaniach: obopólne życzenie, aby stale nanowo kwitło podtrzymywanie i podkreślanie szczególnych i tradycyjnych przyjacielskich stosunków między dwoma wielkiemi państwami sąsiedniemi, bez szkody dla sojuszów i przyjaźni z innemi państwami“. „W czasie zmian konstelacyi politycznych Europy, w ostatnich dziesięcioleciach porozumienie rosyjsko-niemieckie oznaczało punkt nieruchomy, z którego stałością musiała się liczyć każda powstająca kombinacya polityczna“. „Berl. Tagebl.“ zwraca uwagę Kokowcowa między innemi na usunięcie ograniczeń Żydów.

— Poselstwo mongolskie. Specyalne poselstwo mongolskie, które przybyło do Petersburga, starać się ma o opiekę Rosyi nad jednością Mongolii, gdyż obecnie Rosya posiada wpływy na północy, Chiny na południu, Japonia na wschodzie, a Anglia na południowym zachodzie Mongolii, co grozi jej rozpadnięciem się. Mongolia pragnie otrzymać od Rosyi pożyczkę.

— Budowa nowych gimnazyów. Ministeryum oświaty uznało za konieczne budowę nowych gmachów dla 52 gimnazyów i szkół męskich i żeńskich kosztem 11 milionów rubli.

— Fałszerstwo marek. Wyżsi urzędnicy rządu gubernialnego piotrkowskiego — jak donosi „Gazeta Warszawska“ — od pewnego czasu zauważyli, że na wielu podaniach i dokumentach, napływających do władz gubernialnych naklejone są stare, lecz starannie oczyszczone marki stemplowe. Przez szereg dni bacznie śledzono, skąd owe papiery nadchodzą. Ścisła kontrola i rejestrowanie podań i dokumentów ze staremi oczyszczonemi markami stemplowemi, stwierdziły, że przeważnie pochodzą one od mieszkańców Łodzi.

---

w bieżącym roku otrzymał od nich 20 pudów i 6 ft. wosku, nie licząc woszczyny, której nie topi, ale przechowuje do użytku pasiecznego na następny rok. Z tej liczby wypada na leżak klocowy 1 pud, na 22 stare roje i 1 młody w ramowcach po 30 ft. przeszło. Stojaki nic nie dały.

Zeszłego roku jeszcze mniej się roiły, a każdy ramowiec dał po pudzie miodu, leżak tak samo, a stojaki nic. Leżak jest z takiego ogromnego kloca wyrobiony, jakich już dziś w tamtejszych lasach nie zobaczy. Dziupla ma 2 łokcie długości, a zmieścić się w niej może półtora korca. Zeszłego roku nie zdążył Brat podebrać miodu i zabezpieczyć a raczej zeszczuplić miejsce do zimowli, jednak rój szczęśliwie przezimował. Tego roku nie wydał nowego roju, zeszłego roku jeden, a 1911 pięć, ale za to miodu już nic dla gospodarza.

Blachy odgrodowej, potępionej przez uczonych pszczelarzy, nie używa, a nadstawek jeszcze nie zaprowadził. Miód wytrząsa na miodarce z tych plastrów, w których niema czerwiu. Rójce zapobiega przez rozszerzanie gniazda ramkami z woszczyną. Jak wszyscy pszczelarze tak i on utrzymuje, że tylko silne roje dają pożytek.

Mając rozmaite ule, doszedł do przekonania, że kłody nic nie warte, chyba tylko leżące. Nie trudno ze stojącej kłody zrobić leżaka: położyć na ligarach dłużnią do frontu, wylot poprzedni skasować, a nowy wyrobić w dłużni z jednej strony, narzynając ją cokolwiek od dołu. W lecie rój ma chłód, a w zimie ciepło, bo od góry do dołu mniejsza próżnia.

To tylko jest do zarzucenia w tej pasiece, że zablizko ule są poustawiane, bo o dwa kroki jeden od drugiego.

Drugi pasiecznik Jan Miłosz zupełnie w inny sposób gospodaruje. Ma 54 roje, w tej liczbie 6 młodych, w ulach rozmaitego typu:

20 klocowych stojaków,
4 „ leżaki,
3 Lewickiego,
26 nadstawkowych własnego pomysłu.

(C. d. n.)

Dochodzenie w tym względzie naprowadziło władze gub. na myśl, iż prawdopodobnie używane już marki, odklejane są od dawnych papierów, następnie oczyszczane i sprzedawane interesantom. Jakoż domysł ten okazał się zupełnie usprawiedliwiony. Dokonana szczegółowa rewizya w archiw. gub. wykazała, że na olbrzymiej ilości papierów, spoczywających na półkach od kilku lat, brak jest marek, które jak wskazują ślady, zostały odklejone. Odklejano marki przeważnie z podań, jakie nadesłano z Łodzi. Wartość odklejonych marek przewyższa sumę 20 tys. rubli.

Śledztwo wykryło, że niektórzy urzędnicy rządu gub. piotrkowskiego byli w zmowie z kilku urzędnikami magistratu łódzkiego. Pierwsi odklejali stare marki, oczyszczali je, a następnie wysyłali do Łodzi, gdzie sprzedawano interesantom w magistracie. Dokonano rewizyi w odziałach magistratu do przyjmowania podatków miejscowych i zamiejscowych. Wyniki tej rewizyi, która wypadła na niekorzyść paru urzędników, trzymane są na razie w tajemnicy. Wykrycie malwersacyi wywołało sensacyę w Łodzi i Piotrkowie.

— Nauczanie powszechne w Płocku W magistracie płockim odbyła się narada, przy udziale radnych honorowych i zaproszonych obywateli, w sprawie zaprowadzenia nauczania powszechnego w Płocku. Obliczono, iż dla ogółu dzieci w wieku szkolnym potrzeba będzie 40 kompletów, po 50 dzieci w każdym. Obecnie korzystało z nauki 860 dzieci przy 18 nauczycielach, czyli, że pozostaje do otwarcia 22 komplety.

Płock wydaje obecnie na oświatę ludową 17,251 rb., zasiłek skarbu na tenże cel wynosi zaledwie 3,893 rb. Po przyjęciu sieci szkolnej rząd obowiązany będzie zasiłek swój na istniejące szkoły powiększyć do sumy 7,020 rb. Sieć szkolną jednomyślnie uchwalono przyjąć i otwierać szkoły stopniowo.

— Ubezpieczanie robotników. Na mocy prawa z d. 6 lipca r. z. robotnicy, podlegający nadzorowi inspekcyi fabrycznej, podlegać mają ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków w tow. ubezpieczeń wzajemnych, zakładanych przez właścicieli fabryk i zakładów przemysłowych. W Królestwie Polskiem powstać ma jedno tow. obejmujące 1 tys. 997 zakładów przemysłowych i około 350 tys. robotników. Ubezpieczeniu zaś na mocy prawa wspomnianego nie podlegają robotnicy budowlani, rolni oraz zatrudniani w drobnych zakładach przemysłowych, nie mających 20 robotników.

Ponieważ nierozciągnięcie na tych robotników prawa o obowiązkowem ubezpieczeniu od wypadków nieszczęśliwych odbić się może bardzo niekorzystnie na całokształcie życia ekonomicznego kraju, więc zainteresowani w tej sprawie właściciele dóbr ziemskich, przedsiębiorstw budowlanych oraz drobnych zakładów przemysłowych zwrócili się do władz o zalegalizowanie prywatnych tow. wzajemnych ubezpieczeń od wypadków robotników, pominiętych przez prawo z d. 6 lipca 1912 r. Jak się dowiadujemy, władze tutejsze wydały o projekcie tym opinię przychylną, a ponieważ i władze centralne zapatrują się na projekt ten bardzo przychylnie, więc powstanie tej instytucyi doniosłego znaczenia społecznego jest zapewnione.

ZAGRANICZNA.

* Kanały galicyjskie i Anglicy. Pewne konsorcyum angielskie zwróciło się do austryackiego ministeryum robót z propozycyą wybudowania całego kanału Dunaj—Wisła—Dniestr w ciągu lat ośmiu. Konsorcyum podaje bardzo korzystne warunki finansowe i obiecuje zatrudnić przy budowie 80 proc. ludności miejscowej. Ofertę tę popierają posłowie polscy.

* Śnieg w Zakopanem. Z Zakopanego donoszą, że spadły tam śniegi a temperatura znacznie się obniżyła.

* Kinetofon we Lwowie. Onegdaj odbyło się pierwsze przedstawienie Kinetofonu, nowego wynalazku Edisona. Lwów, obok Wiednia — jest pierwszem miastem w Europie, które posiadło Kinetofon.

* Konstytucya w Chorwacyi. Rządy konstytucyjne w Chorwacyi mają być przywrócone w casie najbliższym. Dotychczasowy komisarz królewski bar. Skerlecz będzie w tych dniach mianowany banem (namiestnikiem) Chorwacyi.

* Wypadek hr. Karolyiego. Członek delegacyi węgierskiej hr. Karolyi, który wyjechał z Budapesztu do Wiednia w Towarzystwie Andrassego i Apponyiego, przypomniał sobie nagle w drodze, że zostawił w Budapeszcie ważne dokumenty, wyskoczył zatem z biegnącego pociągu koło stacyi Rakosz Palota. Pociąg natychmiast zatrzymano, hr. Karolyiego jednak już nie znaleziono. Po przyjeździe do Wiednia hr. Andrassy otrzymał telegram, w którym hr. Karolyi donosi, że nic mu się nie stało, otrzymane polecenie wykonał i przybędzie na posiedzenie węgierskiej komisyi zagranicznej.

* Stan rzeczy w Meksyku. W Meksyku zbliża się chwila rozstrzygająca. Huerta zwołał nowowybrany kongres, wbrew woli Stanow Zjednoczonych i zapewne na nim zrzeknie się tymczasowej prezydentury. Istnieją podejrzenia, że dowódca wojsk w sto-

licy, Blanquet, dotychczasowy przyjaciel Huerty, przygotowuje zamach stanu i chce objąć władzę. Powstańcy odnieśli szereg zwycięztw nad wojskami rządowemi i panują w północnych stanach. W wojsku rządowem grozi bunt wskutek niezapłacenia żołdu. Cudzoziemcy chronią się do miast portowych. Rozpowszechnia się przekonanie, że tylko interwencya Stanów Zjednoczonych mogłaby ukrócić chaos meksykański.

* Pancerniki japońskie. Dnia 20 b. m. rozpoczęto budowę nowego pancernika w Jokosuki o 35 tysiącach tonn. W grudniu i marcu rozpocznie się budowa jeszcze 5 nowych pancerników jednotypowej eskadry.

* Pretensye Japonii co do Mandżuryi. Gazeta „Kukumin“ uważa za pożądane, żeby Japonia dopomogła do uzyskania pożyczek przez prowincye mukdeńską i giryńską z tym jednak warunkiem, żeby Japończycy mieli prawo zamieszkania wszędzie, trudnienia się rolnictwem, eksploatowania bogactw mineralnych i leśnych, budowania dróg, mianowania doradców finansowych i administracyjnych. A to wszystko za przykładem Anglii w Egipcie.

* Welfowie hanowerscy. Na pierwszem zgromadzeniu publicznem Welfów hanowerskich po wstąpieniu na tron brunświcki księcia Ernesta Augusta w dzień jego urodzin oświadczyli ich przywódcy, że młody książę stoi po za obrębem agitacyi, ale że Welfowie nie zaprzestaną walki o swobodę i prawa dynastyi, kraju i ludu.

* Odmówienie Bulgarom pożyczki. Wiadomość otrzymana z Paryża, wywołała w Sofii zdumienie, że starania ministra bulgarskiego Tetczewa, celem uzyskania w Paryżu pożyczki w wysokości 300 milionów franków, zostały nagle przerwane i spełzną prawdopodobnie na niczem, pomimo że były blizkie zawarcia. Przyczyną tego ma być okoliczność, że rząd francuski, dowiedziawszy się w ostatniej chwili, że suma ta ma być obrócona przez Bulgaryę na spłatę zobowiązań względem Austryi, odmówił udzielenia pożyczki, wychodząc z zasady, że pieniądze francuskie nie mogą zostać użyte na korzyść żadnego z mocarstw trójprzymierza.

* Powódź we Francyi. Skutkiem ulewnych deszczów wezbrały nagle rzeki Marna, Saona i Sekwana.

Wylewy są tak wielkie, że szkody stąd wynikłe obliczają na miliony. Do miejscowości, najsilniej zagrożonych, wysłano robotników, celem przywrócenia przerwanej komunikacyi. Część fabryk stanęła skutkiem zalania.

W niektórych wsiach, odciętych od świata przez wylew, panuje niebezpieczeństwo głodu.

Ostatnie wiadomości donoszą, że wylała również rzeka Moza (Meuse), grożąc zalaniem miejscowościom Bar-le Duc i St. Michel.

* Ulewy we Włoszech. Gwałtowne ulewy nawiedziły różne miejscowości we Włoszech północnych, a zwłaszcza Toskanię. Są też ofiary w ludziach.

* Katastrofa na okręcie. Port Tutikorin w prowincyi hinduskiej Madrasu stał się w tych dniach widownią strasznej katastrofy.

Na parowcu „Twingone“, napełnionym naftą, wybuchł pożar w chwili przepompowywania palnego płynu z parowca do zbiorników nadbrzeżnych.

Ogień rozszerzył się tak szybko, że stłumienie jego okazało się niemożliwe. Załoga parowca, złożona z 50 osób, oraz kulisi, najęci do przepompowywania nafty, rzucili się do łodzi ratunkowych, nieznaczna jednak ich część zdołała się uratować. Ocaleli ci, którzy zdołali skoczyć do łodzi ratunkowej władz portowych, stojącej w pobliżu parowca. Łódź ta szczęśliwie dopłynęła do brzegu, inne zaś, przepełnione szukającymi ratunku, poprzewracały się, a marynarze powpadali do wody, na której powierzchni płynęła w olbrzymim promieniu nafta, wylewająca się z płonącego parowca.

W morzu tem płomieni rozgrywały się sceny okropne. Marynarze parzeni przez płonącą naftę, duszeni przez dym, ginęli jeden po drugim pod wodą. Z brzegu widziano tę straszną walkę. Kilka łodzi usiłowało dotrzeć do płonącego statku, lecz musiały zawrócić z powodu gorąca i zaduchu nie do wytrzymania.

Syn kontrolera portu znajdował się w chwili katastrofy na statku. Pospieszył mu na ratunek jeden z inżynierów. Niestety, nie mógł się już przebić z powrotem przez ścianę płomieni i obaj spłonęli żywcem. W ten sam sposób straciło życie dwu oficerów parowca, córeczka kapitana i znajdująca się przy niej bona.

W pewnej odległości od płonącego parowca, po za granicami ognia, zebrały się gromady rekinów, chwytając każdego, kto zdołał wypłynąć na otwarte morze.

* Wichry w Riece. W Riece szalał gwałtowny wicher, zwany z włoska sirocco, przyczem uległa zniszczeniu tama ochronna w małym porcie na długości 40 metrów. Szkoda wyrządzona wynosi 400 tysięcy koron, gdyż tamę całą trzeba przebudować.

* Niemcy w Afryce podzwrotnikowej. Pocichu i z wytrwałością dążą Niemcy do stworzenia wielkiego państwa kolonialnego w Afryce środkowej. Obecnie podjęły wspólnie z Belgią dawny projekt króla

Leopolda wybudowania wielkiej podzwrotnikowej linii kolejowej. Linia ta będzie miała dwa rozgałęzienia. Podstawa jej będzie w kolonii wschodnio-afrykańskiej Niemiec, jedna gałąź ma się zakończyć w niemieckim Kamerunie, druga w Angoli portugalskiej (w przyszłości niemieckiej. Część pierwsza kolei od Dar-es-Salam na oceanie Indyjskim do Udzidzi nad jeziorem Tanganajka budowana jest z wielkim pośpiechem przez Niemców i ma być na wiosnę r. p. gotowa. Od Tanganajkl, gdzie spotykają się posiadłości niemieckie, angielskie i belgijskie, nastąpi rozwidlenie kolei—ku północy i południowi. Ma być stworzona cała sieć kolejowa belgijsko-niemiecka, zarówno w Kongu belgijskiem, jak i w Kongu niemieckiem (odstąpionem w r. ub. przez Francyę) i Kamerunie. Najważniejsza będzie linia, idąca z Lobito w Angoli portugalskiej do Kambowe w Katandze belgijskiej, gdzie się spotka z budowaną koleją angielską—Kair—Przylądek Dobrej Nadziei. Linia ta będzie miała 1293 kilometry długości na terytoryum portugalskiem i 800 na belgijskiem; połowę prawię kapitału dostarczają Niemcy, które chcą rozwinąć komunikacyę morską swych portów z portugalską Angolą.

W ten sposób przygotowują się Niemcy do objęcia spadku po Portugalii, a jednocześnie otoczyły już w silnym ucisku Kongo belgijskie. Przeszkody, które w swych planach napotykały ze strony Anglii, na skutek odbywających się rokowań, mają byą usunięte. Wkrótce i Francya będzie musiała się porozumieć z Niemcami w sprawie połączenia projektowanych kolei podzwrotnikowych francuskich z kolejami niemieckiemi w Kamerunie.

* Kraj bez analfabetów. W Europie jest kraj, w którym niema wcale analfabetów. Krajem tym jest Norwegia. Jest to fakt tem więcej zasługujący na uwagę, że Norwegia posiada zaludnienie bardzo rzadkie, gdyż zaledwie 8 mieszkańców na km. kw. i przytem posiada bardzo niewiele dróg i kolei żelaznych. Wsi takich, jak w innych krajach Europy, w Norwegii niema, bo domostwa stoją pojedyńczo i rozrzucone są na znacznych przestrzeniach tak, że dzieci muszą nieraz całemi godzinami wędrować do szkoły. Na dalekiej północy szkół, we właściwym znaczeniu tego słowa, zupełnie niema. Tam wędrowni nauczyciele przechodzą od domu do domu, zatrzymując się w każdym z nich po kilka tygodni. Pomimo jednak takich trudności, chłop norweski znany jest w całym świecie ze swego wykształcenia i ze swego zainteresowania się sprawami politycznemi ojczyzny, a także literaturą i sztuką. W najbardziej nawet zapadłych kątach Norwegii spotyka się: Biblię, gazetę i naprawdę dobre książki z dziedziny literatury pięknej.

* Strejk Hindusów. Wybuchnął ogólny strejk Hindusów. Biorą w nim udział woźnice, kucharze, posłańcy i służba domowa. Strejkujący usiłują terroryzować europejczyków i podpalają trzcinę cukrową na znacznych przestrzeniach.

* Zatarg o kolej w Luksemburgu. Między Belgią a rządem niemieckim wynikł ciekawy spór prawny o kolej w niezależnem W. Ks. Luksemburskiem. Linia kolejowa, łącząca niemiecki Trewir z belgijskim Arlonem przecina księstwo Luksemburskie; daje ona najłatwiejszy dostęp armii niemieckiej do południowej Belgii i północnej Francyi. Kolej tą eksploatowało do r. 1871 francuskie Tow. kolei zachodnich. Po wojnie francusko-niemieckiej dzierżawę tej kolei przejęły Niemcy; termin dzierżawy upływał 1 stycznia 1913 roku, ale rząd luksemburski pod naciskiem Berlina przedłużył umowę w r. 1902 na dalszych pięćdziesiąt lat. Ale pogwałcone zostały w ten sposób prawa państwa belgijskiego, jako następcy prawnego tow. kolejowego belgijskiego, zwanego „Grand Luxemburg", które od roku 1861—69 dzierżawiło tę linię od towarzystwa luksemburskiego i zastrzegło sobie jej eksploatacyę w razie wygaśnięcia umowy z tow. francuskiem. Belgia pod względem prawnym ma niewątpliwie słuszność, reklamując obecnie dla siebie dzierżawę tej kolei, która może stać się drogą inwazyi wojskowej Niemiec. Ale Niemcy są głusi na wszelkie wystąpienia rządu brukselskiego.

* Kradzież złota. Z transportu złota, przesyłanego przez „Bank otomański" w Konstantynopolu do paryskiego oddziału banku, z 40 skrzyń wartości 120 tys. franków każda, skradziono złota na sumę 46 tys. franków. Kradzież dokonana została, jak się zdaje, zagranicą.

* Szkoły greckie. Rząd serbski zgodził się na otwarcie szkół greckich w Monastyrze, pod warunkiem, że językiem wykładowym w szkołach tych będzie język serbski.

* Powiększenie floty greckiej. Nowy program floty greckiej przewiduje budowę kilku dreadnoughtów, dwu pancerników mniejszych, 25 torpedowców dla dalekich podróży morskich i 5 łodzi podwodnych.

* Abstynencya Armeńczyków. Armeńczycy postanowili nie brać udziału w wyborach do parlamentu, ponieważ rząd nie chciał im przyznać żądanej liczby deputowanych.

* Powiększenie eskadry angielskiej. Eskadra angielska na morzu Śródziemnem będzie wkrótce poważnie wzmocniona.

Dział gospodarczy.

Scalenie gruntów czyli tak zwana komasacya.

(C. d.)

3) Orne ziemie winny być bezwarunkowo scalone w jeden kawał i nie bardzo długi. Instrukcya rządowa słusznie wymaga, by długość kolonii nie przewyższała pięciokrotnej jej szerokości; a więc jeżeli kolonia ma 10 prętów szerokości, długość jej nie powinna być większą nad 50 prętów.

Dotychczas spotyka się zapatrywanie, że dobrze jest mieć długie kolonie, które obejmowałyby rozmaite gatunki roli, a także górki i dołki. Gospodarze rozumują, że w roku mokrym, przekropnym urodzi się na górkach, gdy w roku suchym plonować będą dołki, — że mając rozmaite gatunki ziemi, będą mogli posiać i posadzić wszystkiego potroszę.

Błędne to jednak jest mniemanie, gdyż za mało dzisiaj posiadamy ziemi na to, byśmy oczekiwali urodzaju raz z dołków, to znowu z pagórków; dzisiaj też rolnik rozporządza różnemi środkami do ulepszenia i uprawienia każdego gatunku ziemi. Owszem dla rolnika, który chce zaprowadzać ulepszenia, sztuczne nawozy, lepiej jest mieć rolę jednakową. Łatwiej mu wtedy zaprowadzić płodozmian racyonalny, co bardzo ułatwi wyzyskanie gospodarstwa.

Ziemie zupełnie nie zdolne pod uprawę mogą być zaliczone do nieużytków i przeznaczone pod las. Sadzonki można otrzymać bezpłatnie z lasów rządowych. Nieużytki takie można też w małej cenie oddawać poblizkim kolonistom, którzy potrafią lepszy zrobić użytek z darmolegów, niż ogół, który po naszych wsiach często niestety jest daleki od jednomyślności.

Wioski, które w żaden sposób nie mogłyby scalić każdej gospodarki w jeden kawał, powinny wyjednywać dla siebie w Ministeryum Spraw Wewnętrznych specyalne pod tym względem pozwolenie.

4) Najlepiej też zrobi ten gospodarz, który i budowlę przeniesie na swoją kolonię.

5) Zwykle scalenie gruntów dokonywa się w ten sposób, że najprzód komisya, do tego specyalnie wybrana, szacuje wszystkie grunta, następnie miernik (geometra) oblicza według tego szacunku wartość ziemi każdego gospodarza i odpowiednio do sumy szacunkowej wydziela mu kolonię w miejscu, gdzie któremu wypada. A więc po scaleniu gruntów zmienia się ilość posiadanej ziemi, a tylko szacunek jej nie zmienia się; np. kto posiadał 10 morgów, wartości dajmy na to 1 tysiąc 800 rubli, otrzyma kolonię tej samej wartości, ale gdy wypadnie mu kolonia w lepszych gruntach, dostanie mniej ziemi, w gruntach zaś gorszych—dostanie więcej.

Z tego widzimy, że sprawiedliwość gruntu zależy bardzo od sprawiedliwego i rozumnego ich oszacowania.

Kiedyż więc oszacowanie możemy nazwać sprawiedliwem?

Wtedy, jeżeli dział otrzymany przez każdego rzeczywiście będzie tej samej wartości, co i wprzódy posiadana ziemia[1]).

Ażeby dokonać sprawiedliwego oszacowania należy: a) pamiętać, że to sprawa drobnych właścicieli, a więc nie można lekko jej traktować, mówiąc: „a to duży kawałek, więc choć w jednym końcu trochę gorszy, niech idzie w jednej cenie“, bo często bywa tak, że obie połowy dostają się różnym właścicielom i jeden bogaci się kosztem drugiego. Szacunek więc gruntów ma być jak najbardziej drobiazgowy. Od tego bardzo dużo zależy. Nie żałować więc czasu i pracy. b) Przy szacowaniu należy mieć na uwadze i obecny stan gruntu, w jakiej jest kultúrze? a tak samo, łatwo czy trudno będzie go w kulturze podnieść. c) Należy mieć baczenie na torfowiska i żwir, które dzisiaj są już w dużej cenie. Zbadać więc, czy gdzie niema torfu lub żwiru. d) Należy też pamiętać, że grunta położone przy szosie albo przy wsi są większej wartości, a szczególnie, jeżeli mogą być użyte pod place do budowy. e) Dla uniknięcia podejrzeń, że szacunek był

[1]) Że gospodarka każdego pójdzie w cenę, tego w danym razie nie bierze się pod uwagę, bo każdy na tem zyskuje.

robiony z myślą, by jednych zbogacić kosztem drugich, należy nie postanawiać porządku (kolejki) w jakim mają być wydzielane kolonie, dopokąd szacunek nie będzie dokonany. Wtedy nikt nie będzie mógł powiedzieć, że umyślnie źle oszacowano ziemię tam, gdzie dla niego wypadało, i nie będzie miał powodu ani nawet pokusy do nienawiści. A często bywa nienawiść, choć nieuzasadniona, jeżeli wspomniana ostrożność nie jest zachowana.

(D. c. n.)

Z praktyki.

Moje echa z praktyki w Czechach.

Znajdując się obecnie na praktyce w Czechach, mam okazyę porównać nasze gospodarstwa z czeskiemi, a porównywując je, daje się łatwo spostrzedz, jakie jeszcze błędy popełniamy w porównaniu z Czechami. Jednym z tych błędów, co uważam za bardzo ważne, jest nieużywanie bydła, t. j. krów, do pracy. Czesi, zrozumiawszy to dobrze, koni trzymają mało. Wioska, w której jestem, ma 800 m. ziemi, a zaledwie jest 21 koni. Gospodarz 60-cio, 80-cio morgowy nie trzyma więcej, jak parę koni, a 20-morgowy gospodarz nie trzyma zupełnie, obrabia wołami i krowami; 10-morgowy i wołów nie trzyma, tylko robi krowami. A u nas? O, u nas zupełnie inaczej: 6-morgowy gospodarz trzyma parę, ale pożal się Boże co to za konie.

Gospodarze rolnicy, a zwłaszcza ci, którzy dużo koni trzymacie, powiedzcie, co was te konie kosztują? Czy nieprawda, że koń zeżre siano, zeżre koniczynę, owies, jęczmień, przed żniwami ostatnią garść żyta wyciąga gospodarz, a koniowi musi dać, jeżeli chce, aby mu pracował. Sam na chleb nie ma, bo koń wszystko zeżarł, a czy zastanawiamy się nad tem, jakby temu zapobiedz? Gdzie tam. Pamiętam, kilka lat temu na pokazie w Krasnymstawie zalecał p. Zygler, dr. weterynaryi, aby używano krowy do roboty, a koni nie trzymać, to po owym odczycie co usłyszałem? „A, co tam, on za to pieniądze bierze, aby mówił, ale ja to nie rozumiem, jakby się bez konia obejść, ani do kościoła, ani na jarmark, ani na wesele.“ Człowieku, zastanów się, chcesz minować, ale ta mina twoja drogo cię kosztuje. Minujesz, lecz z próżnym żołądkiem i z próżną kieszenią, bo skarmiwszy koniem, co jest, to mowy niema o sprzedaży. A powiedzmy prawdę, krowie nie damy, a koniowi damy, i mleka niema i krowa wygląda, że tylko ją w klatkę moglibyśmy brać i obwozić po całym świecie, napewno skorzystalibyśmy, bo dawaliby nam z litości pieniądze, abyśmy inne kupili. Hodowla bydła u nas na najniższym stopniu stoi.

Otóż Czesi, zrozumiawszy to, inaczej się rządzą. Nie minują końmi. Czech minuje, gdy ma kaletę wypchaną papierami i złotem. Wyliczyli Czesi, że robiąc krową przy zwyczajnem karmieniu straci zaledwie 2 litry mleka, a przy dodaniu paszy treściwej nic nie straci. To też i mleka mają więcej, niż my, i robią krowami. Sam zauważyłem, że robiąc krową przy pieleniu buraków mniej uszkadza roślinę, niżeli koń. Otóż, z serca wam radzę, Czytelnicy, zacznijmy robić krowami, a duży postęp zrobimy w gospodarstwie i jedną biedę zwalczymy. Usłuchajmy tych, którzy nam dobrze radzą. Bowiem, chyba każdy radby mieć jaknajwiększe korzyści ze swego gospodarstwa, ale się nie możemy wspomódz na odwagę. Boimy się, że będą się z nas śmiali. Ten, który będzie się śmiał, to sam z siebie, że nierozsądny jest, a my na tem dobrze wyjdziemy. Uwierzmy tym panom, co nas namawiają i nie mówmy, że on od tego, ale raczej jeszcze dziękujmy Bogu, że nam zsyła takich mężów, że nas pchają naprzód. Bo ci panowie, co nas uczą, to są obywatele kraju, którzy poznali swoje obowiązki i wiedzą, że potrzeba naród pchnąć naprzód bo i tak dalekośmy się ostali od innych. *„Przewodnik.“*

Poradnik gospodarski.

Nawożenie łąk w jesieni.

P y t a n i e. Chciałbym poprawić moje łąki nawozami zwykłymi lub sztucznymi, ale nie wiem, jak się do tego wziąć, bo w naszych stronach tego nie praktykują — proszę o poradę?

P. R.

O p o w i e d ź. Najlepiej na łąki dać albo odpowiednio przygotowany kompost, lub też nawozy pomocnicze. Kompost na łąki powinien być zupełnie przegniły — czyli, jak się wyrażają, „dojrzały:“ nie powinno w nim być znać, z czego się składa, powinien stanowić jednolitą czarną masę. Taki kompost dodany w ilo-

ści 15 fur na mórg, może ogromnie poprawić łąkę, o ile przed jego rozrzuceniem, a również i po rozrzuceniu, łąka zostanie dobrze zabronowaną, co przyczyni się do tem skuteczniejszego działania kompostu.

Nawozy pomocnicze na łąki dawać najlepiej na jesieni, po kompoście stanowią one najlepsze źródło pokarmów roślinnych dla łąk, a mają tę dobrą stronę, że w nich możemy dodawać każdego z pokarmów roślinnych w potrzebnej ilości niezależnie od innych. Dla zapewnienia dobrego działania nawozów pomocniczych, również konieczne jest zabronowanie łąki przed rozrzuceniem nawozów, a dobrze również i po rozrzuceniu ich. Z nawozów pomocniczych na łąki będą miały racyę bytu przedewszystkiem nawozy fosforowe i potasowe. Pomimo równej wartości kwasu fosforowego, rozpuszczalnego w wodzie — tomasyny i superfosfatu, na łąki z różnych innych względów lepsza będzie tomasyna; jeżeli już nie ze względu na niższą cenę, to z powodu pewnej zawartości w niej wapna. Z nawozów potasowych tak sól potasowa, jak i kainit, użyte z uwzględnieniem różnicy procentowej zawartego w nich potasu, mają bardzo zbliżoną wartość dla łąk; stąd też o wyborze któregoś z tych nawozów będzie rozstrzygała cena tych nawozów, jak również i dowóz ich. Tam wszędzie, gdzie dowóz będzie trudny i daleki, trzeba będzie wybierać stężoną sól potasową.

Z powodu tego, że nawozy pomocnicze możemy dawać w ilości dowolnej każdego pokarmu osobno, możemy sobie z nimi bardzo ekonomicznie poczynać, możemy dawać tylko takie, jakie są naszej ziemi potrzebne. W tym celu jednak trzeba się przekonać, które pokarmy są potrzebne. Żeby się o tem przekonać, trzeba na łące założyć jednakowe, niewielkie pólka, na których: na pierwszem nic się nie da, na drugiem da się tylko nawóz potasowy, na trzeciem — nawóz fosforowy, wreszcie na czwartem razem nawóz potasowy z fosforowym. Obserwując te pólka, przekonywujemy się, który z tych nawozów najsilniej łąkę poprawi, a po zważeniu zaś zbioru z każdego pólka i porównaniu wagi zbioru ze zbiorem pólka, które nic nie dostało, dowiemy się, o ile też który nawóz zbiór podniósł. Po przeprowadzeniu tej próby będziemy wiedzieli, jakiego pokarmu łąka nasza potrzebuje.

Na kawałki odmierzone tyle trzeba dodawać nawozów, żeby na mórg wypadało 10 ctn. 120-funtowych kainitu i 5 ctn. takichże tomasyny.

Także na jesieni przypada czas na melioracyę łąki wapnem. Wapno dodajemy na to, żeby ziemia łatwiej przepuszczała wodę, powietrze, ażeby ziemię odkwasić. Że łąka jest zakwaszona, poznać to można po roślinności, albowiem na ziemiach kwaśnych rosną szczawie i t. p. charakterystyczne rośliny. Przed wapnowaniem łąkę trzeba zbronować — wapno rozrzucać suche, podczas suchej, bezwietrznej pogody i na suchą ziemię. Przed i po zwapnowaniu łąkę trzeba koniecznie zbronować. Łąki dobrze nawożone i bronowane nietylko mech tracą, lecz już nigdy na nich mech się nie pokaże, dopóki o nie dbać będziemy, albowiem obecność mchu to tylko wskazówka, że nic już na danem miejscu rosnąć nie może, a więc mech na niem porasta.

Łąki zamokre do poprawy się nie nadają, albowiem przedewszystkiem brak na takich łąkach w glebie powietrza, a tego w nawozie żadnym dodać nie można.

Zapuszczanie krów cielnych.

P y t a n i e. Na ile czasu przed ocieleniem należy zapuścić dobrze dojną krowę, i jak to uczynić? *N. P.*

O d p o w i e d ź. Zaprzestanie dojenia krów cielnych czyli zapuszczanie ich na pewien czas przed ocieleniem, jest zgodne z prawem przyrody. Idzie jednak o to, kiedy to ma nastąpić—a pod tym względem istnieją rozmaite poglądy. Niektórzy gospodarze sądzą, że cielne krowy musi się tak długo doić, jak długo się da; chwali się nawet takie krowy, które prawie nie przestają się doić, czyli, jak to mówią, doją się od cielęcia do cielęcia. W pierwszej połowie okresu cielności płód ma tylko bardzo małe wymagania od matki, która w tym czasie także znaczne ilości mleka jest w możności wydzielać. Później wymagania te zwiększają się, a z końcem okresu cielności płód zużywa wszystkie pokarmy, jakie matka może dostarczyć. Dlatego przed ocieleniem potrzebny jest pewien czas dla wypoczynku i wzmocnienia. Bezustanne dojenie jest dlatego niekorzystne, że działalność gruczołów mlecznych po ocieleniu nie objawia się z taką siłą, jakby to być mogło, gdy krowie przed ocieleniem ofiaruje się nieco dłuższy odpoczy-

nek. Naturalnem tego następstwem jest, że krowa po ocieleniu znacznie mniej mleka daje, niżby dać mogła. U krów małomlecznych wydzielanie mleka ustaje samo z siebie na kilka tygodni przed ocieleniem; u krów mlecznych to się nie zdarza i dlatego jest się zmuszonym zapuszczenie krowy przeprowadzić sztucznie.

Ażeby wydzielanie mleka powstrzymać, należy krowę żywić paszą chudszą, a w razie potrzeby samą słomą przez pewien czas. Inny środek polega na tem, że przerwy pomiędzy podojami się przedłuża. Jeżeli dotąd doiło się 3 razy dziennie, to przechodzi się do dwurazowego dojenia, a po upływie około 8 dni do jednorazowego dojenia. Następnie doi się w przerwie 36 godzin, a gdyby była potrzeba, to można przedłużyć nawet do 48 godzin. Przestrzegać przytem należy, by za każdym razem wymię zdając jak najdokładniej, bo pozostawione w niem mleko ścina się na masę serowatą, wskutek czego powstają zapalenia wymion. Trzymając się wyżej wymienionego postępowania, będziemy w możności wydzielanie mleka regulować według życzenia. Jest godne zalecenia, ażeby krowy zaprzestać doić na 4—6 tygodni przed ocieleniem, przytem należy zaznaczyć, że zapuszczenie krowy na 4 tygodnie przed ocieleniem uważać się musi jako czas najkrótszy, potrzebny na zapuszczenie krów przed ocieleniem.

„Dobra gospodyni“.

Rozmaitości.

R e f o r m a e m i s y i b a n k n o t ó w w S t a n a c h Z j e d n o c z o n y c h. Organizacya bankowa w Stanach Zjednoczonych jest zupełnie odmienna od organizacyi bankowych europejskich. Podczas, gdy w Europie większość państw ma jedną tylko instytucyę finansową z prawem emisyi banknotów, posiadają Stany Zjednoczone banków tego rodzaju tysiące.

Banki emisyjne europejskie, stojące w łączności i pod ścisłą państwową kontrolą, posiadają w skarbcach ustawowo przepisane pokrycie kruszcowe, które w poszczególnych państwach jest rozmaite. Banki te będące niejako regulatorem całego obrotu pieniężnego normują zarazem stopę odsetkową danego kraju i stąd pochodzi nazwa „oficyalnej stopy bankowej“.

W Anglii np. regulatorem takim, z prawem emisyi biletów bankowych jest najpotężniejsza na kontynencie instytucya finansowa „Bank of England“, we Francyi „Banque de France“, w państwie niemieckiem „Deutsche Reichsbank“, w Austryi „Bank austryacko-węgierski“, we Włoszech „Banca nazionale“ i t. d.

Natomiast w Stanach Zjednoczonych zamiast jednego banku, regulującego obroty pieniężne, istnieje 6 tysięcy 53 banków „narodowych“, uprawnionych do emisyi banknotów. Banki te, krótko zwane: „National-Banks“, mają pokrycie dla emitowanych biletów w obligacyach rządowych, złożonych w depozyt państwowy. W miesiącu wrześniu 1913 r. było w Stanach Zjednoczonych w obiegu w monetach złotych i biletach bankowych 2790 milionów dolarów.

Zdawaćby się mogło, że tak ogromna suma powinna być wystarczająca dla najsilniejszych nawet zapotrzebowań ekonomicznych. Wystarczałoby istotnie, gdyby organizacya bankowa w Stanach Zjednoczonych wzorowana była na organizacyi europejskiej.

Doświadczenia jednakowoż, jakie północna Ameryka przechodziła w ostatniem dziesięcioleciu, naprowadziły komisyę bankową senatu waszyngtońskiego na myśl zmiany obecnego prawa o biegu pieniężnym, obowiązującego w Stanach Zjednoczonych.

W r. 1907, w czasie groźnego przesilenia finansowego, zachodziły sytuacye takie, że „banki narodowe“ swemi ciągłemi nowemi emisyami banknotów—pokrytych również deponowanemi obligacyami państwowemi—osiągnęły pewnego dnia najwyższe, ustawami tamtejszemi dozwolone, maximum. W następstwie okazała się rzecz wogóle nieprzewidziana: gdy bowiem przesilenie doszło do najwyższego napięcia i gdy nie mogło być mowy o realizacyi inwestowanego w przemyśle kapitału, ludność zaś nadal wycofywała gwałtownie wkłady swoje, — znalazło się około dwunastu baków emisyjnych w rozpaczliwej sytuacyi niewypłacalności z tej formalnej przyczyny, że cały zapas biletów bankowych puszczono w obieg, a o nowej emisyi marzyć nie było można.

Te fakty były motywem, który skłonił senat waszyngtoński do obmyślenia projektów zmiany obecnego billu o obiegu pieniężnym na wzór europejski, t. j. do systemu jednego centralnego banku emisyjnego.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Koadjutora Romana M. J. Próchniewskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.